



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Nie-
 wiastą“. Do Ameryki 7 kor. 40 gr. — Redakcja w Bielsku, Śląsk, ul. Blichowa 40.

„Polityka ugodowa“.

I.

Jak wiadomo wszystkim, którzy już cokolwiek są oświeconymi i czytali historię naszego narodu, Polska nie od razu upadła, lecz ko-
 nanie jej było powolne i ciągnęło się przeszło lat sto, poczynając od
 śmierci króla Jana III. Sobieskiego, aż do trzeciego i ostatniego rozbioru
 w roku 1795.

Kiedy za panowania ostatniego wybranego króla Stanisława Po-
 niatowskiego, gorętsi i rozumniejsi w narodzie przeczuwali, że zanoszą się
 na ostateczny rozbiór Polski, wówczas już, ci sami ludzie zrozu-
 mieli, że dla ratowania Ojczyzny potrzeba przede wszystkim: „siły
 zbrojnej.“ Pielęgnowanie sztuk pięknych, muzyki, poezji, teatru, po-
 pieranie nauk i badań historycznych, — czem się król Stanisław bawił —
 nie mogło Polski uratować, ani upadku jej wstrzymać, tylko dziel-
 ność oręża mogła czyhających na jej zgubę nieprzyjaciół odeprzeć.

Ta myśl: „ratowania Ojczyzny z bronią w rękę“ przyświecała Kon-
 federatom barskim, a później Tadeuszowi Kościuszce, lecz usiłowania
 ich nie odniosły pożądanego skutku, bo obydwaj ruchy nie były poparte
 przez cały naród, owszem przemieniły się w prawdziwą wojnę do-
 mową.

Po rozbiórze zjawił się, jak już wspomniano, Napoleon I. i przy
 jego pomocy odzyskała Polska częściową niepodległość, z której
 nie umiała korzystać; bo trzymając się ciągle tego samego hasła, że
 „z orężem w rękę“ odbijemy wszystkie straty, popełniono samobój-
 stwo, urządzając dwa powstania bez dostatecznego powodu, i bez na-
 leżytego przygotowania.

Te i inne błędy popełniane przez samych Polaków w czasie chy-
 lenia się do upadku, a zwłaszcza od panowania Stanisława Augusta aż
 do powstania z r. 1863, były tak rażące, tak wielkie i tak upokarzające,

że, chcąc winę swoją własną jakkolwiek zmniejszyć, zaczęto wszelkimi możliwymi sposobami zwać winę na przemoc i chytrość wrogów, w szczególności na Rosyę. Ona jedna, i ona głównie winną być miała upadku Polski.

Zapatrywanie to szerzono w poważnych dziełach historycznych, w książkach ulotnych, w czasopismach, pieśniach, ba nawet w kazaniach i modlitwach, słowem, za pomocą wszelkich środków, które do szerzenia jakiejś myśli wśród społeczeństwa służyć mogą.

Nic dziwnego, że dziś większość społeczeństwa polskiego jest, rzec można, odurzona nienawiścią do Rosyi.

Odurzenie to, a zarazem zatrucie ducha narodowego, jest obecnie już nietylko wadą i błędem, ale wręcz chorobą, histerią narodową. A człowiek chory, nie zdolny wykonywać czynów życia z pożytkiem.

Wypowiadając taki sąd surowy, musimy go uzasadnić i udowodnić rozumowo, przynajmniej dla tych, którzy jeszcze tą chorobą nie zostali dotknięci, albo którzy z niej starają się nareszcie wyleczyć.

Nazywamy ślepe przejęcie się nienawiścią do Rosyi „odurzeniem“, albowiem rozum mówi, że nienawiścią niczego dobrego dokonać nie można, a ze wszystkich uczuć ludzkich nienawiść najgorszym bywa doradcą i popchnąć może człowieka tylko do czynów złych lub szkodliwych. Tak się rzecz ma w zwyczajnem, społecznym życiu. W polityce zaś jest to tembardziej prawdziwe, bo polityka wymaga przede wszystkim zimnej i beznamiętnej rachuby, w polityce potrzeba nawet z tym, którego się nienawidzi, umieć traktować, a często *spółdziałać*.

Jak długo więc społeczeństwo polskie nie wyleczy się z nienawiści, lub nie nauczy się trzymać jej na wodzy, tak długo będzie rozum społeczny przyćmiony, a naród niezdolny do politycznego działania — i dlatego nazwalіśmy nienawiść do Rosyi *odurzeniem*.

Odurzenie zaś rozumu i myśli doprowadzić musiało do zatrucia ducha narodowego. Prawdziwe bowiem szczerze i skuteczne przejęcie się duchem narodowym polega, najpierw na gorącym umiłowaniu ojczyźnej mowy i obyczaju, i nietylko przeszłości ale i *przyszłości* narodu, a powtóre na stałej, wytrwałej obronie wszystkich naszych praw i skarbów narodowych.

Tymczasem u nas nie zważa się właśnie na to, czy kto spełnia te prawdziwe obowiązki narodowe, lecz miarą patriotyzmu, czyli ojczyźnolubstwa jest stopień nienawiści do Rosyi i biegłość w jej objawianiu. W skutek tego duch narodowy dawno już jest zatruty. I to właśnie stanowi największą przeszkodę w pracy nad odrodzeniem Ojczyzny.

W obec tego tak zwana „polityka ugodowa“, zdaniem naszym, przede wszystkim ten cel i zarazem obowiązek do spełnienia mieć musi: wyleczyć naród z chorobliwej polityki nienawiści do Rosyi, a przez to uczynić go na nowo zdolnym do prowadzenia rozumnej polityki narodowej.

Aby zaś naród uzdrowić, należy zasady „polityki ugodowej“ przedstawić w świetle pełnej prawdy, z szczerością w obec spółrodaków, a także z szczerością w obec zaborczych rządów.

Naród niech zrozumie, że: 1) ugodowcy, tak samo jak wszyscy Polacy, dążą do odrodzenia i niepodległości Ojczyzny. Nie zrzekamy się ani mowy, ani wiary, ani zgoła *niczego*, co stanowi naszą odrębność narodową, lecz dążymy do odzyskania stanu, jakie miało Królestwo Polskie Kongresowe, z tym dodatkiem, żeby Królestwo to objęło wszystkie *trzy zaborcy*, a raczej wszystkie ziemie *rdzennie* polskie.

Stan, który istniał w Kongresowym Królestwie Polskim, z przyłączeniem do niego innych dwu zaborów, jest tą niepodległością, która wystarczy narodowi do zupełnego jego rozwoju w każdym kierunku.

2. Do takiej niepodległości dążyć chcą ugodowcy w jedności państwowej z Rosją, jak Węgry z Austrią, lub jak państwa niemieckie: Bawaria, Saksonia i inne z Cesarstwem niemieckiem, a więc nienawiść do Rosji, jako państwa i narodu, musi ustąpić miejsca wspólnemu działaniu z państwem i narodem rosyjskim dla potęgi i wzrostu „Rosji-Polski” — i Słowiańszczyzny.

3. Naród należy przekonywać, że tylko taka droga jest możliwą, a zarazem najpewniej do celu wiodącą. A zatem „polityka wieszczów”, czyli polityka wyobraźni, uczuć, nerwów, demonstracji — i tak zwanej „tromtadracji” powinna się raz skończyć bezpowrotnie.

To są trzy główne, *zasadnicze* podstawy polityki ugodowej, które, powtarzamy raz jeszcze z naciskiem, *narodowi trzeba wpoić*, cały naród dla tego programu ugodowego pozyskać.

A nie ulega żadnej wątpliwości, że wszyscy rozsądni i dobrej woli Polacy, zgodziliby się na tak pojęty program ugodowy, a ta jednomyślność zapewniłaby mu powodzenie i skuteczność, bez względu na to, czy rząd rosyjski byłby dla ugodowców życzliwy lub nieżyczliwy.

Kasa polska w Białej.

W wykonaniu uchwały Wysokiego Sejmu utworzyła Dyrekcyja Banku krajowego zastępstwo swoje w Białej, na powiaty Bialski i Żywiecki.

Celem objęcia tego zastępstwa Banku krajowego, zawiązało się w Białej Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe, z poręką ograniczoną.

Kapitał obrotowy stowarzyszenia powstał z dotacji tj. z funduszków dostarczonych przez Bank krajowy, a tworzony ma być dalej przez udziały i wkładki członków. Udział członka ustanowiony na 50 koron może być wpłacany ratami. Wpisowe wynosi 4 korony. Stopa procentowa od wkładek ustanowioną została na 4 i pół procent, przyczem podatek dochodowy czyli rentowy, opłacać będzie Towarzystwo bez potrącenia go stronom. — Od udzielanych pożyczek pobierany będzie następujący procent: 5 i pół od pożyczek hipotecznych, 6 i pół od pożyczek wekslowych i od pożyczek bez hipotecznego zabezpieczenia, a za poręczeniem dwóch zdolnych ręczyeli. — Działalność swą rozpoczęło Towarzystwo w dniu 15. lipca w Białej, przy ul. głównej L. 30 I. piętro.

Godziny urzędowe codziennie, prócz Niedzieli i świąt, od godziny 9-tej do 1-ej.

Słowo na czasie.

Od czytelnika z Tarnowskiego powiatu otrzymujemy trafne uwagi, będące właśnie na czasie, i dlatego je zamieszczamy:

„Panowie, którzy mają być wzorem dla chłopów w gospodarstwie rolnem, którzy mają przyświecać młodszej braci i dźwigać całe społeczeństwo, celem podniesienia dobrobytu w kraju, którzy wreszcie dużo piszą, jak się ma gospodarować na roli, jak wyciągnąć z ziemi jak najwięcej paszy dla bydła i chleba dla ludzi, jak udoskonalić narzędzia rolnicze itd., ci właśnie, sami jak najgorzej postępują i można powiedzieć gospodarzyć nie umieją. Chłop na 3, 5 i 10 morgach o wiele lepiej gospodarzy, jeżeli potrafi wyżywić 7 do 10 osób. Panowie mają obszerne role, bardzo dużo mają łąk i ziemi, bo setki i tysiące morgów, ale co z tego? Żle płacą robotnika, wskutek czego zboża nie zbierają w swoim czasie, połowa ziarna zostaje w polu na marne, połowa paszy zgnije. A potem powiadają: nie ma dochodu na folwarku! Niech pan zbierze jeden rok porządnie, niech połowy nie zmarnuje, a będzie miał za co robotnika lepiej zapłacić — i znajdą się robotnicy. Ale u niektórych panów jest taka zasada, bo sam słyszałem jak mówili: „niech mi zgnije, a lepiej nie zapłacić!“ I tak robią. Toż przy lichej zapłacie zbierają albo zgniłe albo przestarzałe zboże, tak że połowa ziarna w polu zostaje, a tem co w polu zostanie, świetnie robotnika by zapłacił. Nieraz widziałem sam to wszystko, a robotnicy którzy patrzali na to, mówili: „żeby pań nam dał to, co w polu zostanie, tobyśmy zebrali panu wszystko w porządku.“ Ale pan hardy i dumny powie: „niech mi zgnije, robotnikowi lepiej nie zapłacić!“ A dlaczego? chyba dlatego, że pan zazdrości szczęścia chłopu, nie chce chłopu widzieć bogatszym, a może nienawidzi w duszy swojej chłopu. Dlatego też pono niechęć panowie połączenia obszarów dworskich z gminami, niechęć asekuracji krajowej i powszechnej; zdawać się może, jakby mówili: niech się pali chłop, a będzie tańszy robotnik. Jeżeli to nie nienawiść, to pewnie brak poczucia miłości bliźniego, brak chęci do wspólnej pracy nad podniesieniem dobrobytu ogólnego. Muszę wyraźnie się zastrzedz, że oczywiście nie wszyscy są tak złymi panami; są i dobrzy panowie, ale muszę powiedzieć, że tych ostatnich bardzo mało; „wielu wezwanych, mało wybranych.“

Taki rozdział pomiędzy chłopem a panem, jeszcze jak widać, trwać będzie wieki, a dopóki nie będzie wspólnej pracy nad podniesieniem dobrobytu w kraju, dopóki ten dobrobyt nietylko we dworze, ale i w chatce komornika nie nastanie, dopóki ogromne masy ludzi biednych nie zaspokoją zgłodniałych żołądków, dopóty nadaremna praca nad oświatą, na darmo wasze mądre książki i gazety, na darmo szkoły! To wszystko mówię nadarmo i jeszcze raz powiem, nadarmo. Pierwej chleba, a potem oświaty, bo głodny, choćby był i oświecony, nie weźmie książki ani gazetki, ale weźmie chleb do ręki, i wszystko mu za nic, dopóki nie napełni żołądka. Tak kochani panowie, potrzeba przedewszystkiem życzliwości dla ludu, potrzeba otoczyć waszych młodszych braci troskli-

wą opieką, pomagać im, a nie odtrącać, gromadzić nie rozpraszać po cudzych krajach, nie bawić się w wielkich panów, oszczędzać, a nie pchać żydom zysków, nie bogacić tych naszych wrogów krwawą pracą naszą i waszą; nie sprzedawać lasów żydom ale chłopom; nie sprzedawać koniczu na zagonach żydom, ale wprost chłopu. Zarobi na tem dwór i chłop skorzysta. Wypędźcie z karczem wszystkich żydów, nie pielęgnujcie żydków jak kwiatków w ogrodzie, a ci nieproszeni goście pójdą precz od nas, do Argentyny. Dziś cały dobrobyt, owoc naszej krwawicy i waszej pracy, jest w rękach żydowskich. Żydzi bez pracy zdobyli największe bogactwo kraju, zabrali folwarki, zabrali lasy; wszystko, co nasza ziemia wydaje, cały przemysł i handel w rękach żydowskich! Na miłość Boga, strach co z nami się dzieje! A zkąd to przyszło? Przyznajcie, że złe przyszło z góry: od panów ze wsi i od panów miejskich. Wyście panowie mądrzy, dobijali się o wolność i równość dla żydów, wyście byli z rządem, a rząd niemiecki i liberalny dał wolność żydom, którzy pochłonęli, jak pożar pochłania nagromadzone materyały, majątki pańskie, pracę rękodzielnika i pracę chłopu. Tak rząd niemiecki, na żądanie panów, puścił na chłopu żydów, a niebaczni panowie pomagali żydkom w rabunkowej robocie, sprzedając im lasy i wszystkie produkty rolne hurtem. A żydzi zarabiali na wszystkim we czwórnasób lub więcej, i darli z chłopu skórę. Dziś tak zarabiają na kościach, i na nawozach sztucznych, bo wiem z doświadczenia, że sprowadzają z fabryk po 4 złr. za 100 kłgr., a sprzedają po 6 złr. Czy na takie handle nie powinna być kontrola rządu? Panowie także od nich tak kupują, więc nie mogą obstać na folwarkach, i muszą je żydom sprzedawać.

(Dok. nast.)

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenia i wiece urządzamy każdej niedzieli i święta, a ogłaszamy je dwa tygodnie naprzód, wyjąwszy nadzwyczajne wypadki. Nie ze wszystkich jednak zebrań możemy dać sprawozdanie, a to z tego powodu, ponieważ ci, którzy jako sekretarze zgromadzenia mają spisywać nazwiska mówców itd. nie zawsze nam te swoje notatki nadsyłają, a sami z pamięci takich sprawozdań ułożyć nie możemy.

Prosimy tedy tych, którzy na wiecach sekretarstwo prowadzą, aby nam łaskawie zapiski swoje z odbytych zgromadzeń nadsyłali.

Zanim jednak podamy dziś krótkie sprawozdania z niektórych ostatnich wieców, musimy parę słów wspomnieć, o zgromadzeniu nie naszym, ale ludowców, który urządził sobie w dniu 10. lipca Stapiński w Budziwoju, korzystając z tego, żeśmy na ten sam dzień zapowiedzieli wiec w Zbydniowie, w powiecie tarnobrzeskim.

Przez kilka tygodni Stapiński w swoim „Przyjacielu“ odczepił się nas, więc też nie wspominaliśmy o nim ani słowa. Lecz warchołowi z zawodu sprzykrzył się spokój, więc jak pewne stworzenie wtargnął znowu w cudzą grzędę, i wspomagany, niestety, przez kilku podobnych mu niespokojnych duchów, zwołał zgromadzenie do Budziwoja,

w pow. rzeszowskim. Ktośby myślał, że mu chodziło o pouczenie ludu, o poparcie jakiejś ważnej, narodowej czy społecznej sprawy. Ale gdzie tam! Stapiński niezdolny zajmować się rzeczami poważnemi, bo do tego brak mu szkół i pracy nad sobą samym; on umie tylko napadać na drugich i wyzywać. Więc jako *główny i jedyny cel* zebrania w Budziwoju, obrał napad na posła Szajera, i w tym celu połączył się „z katolikiem“ ze Trzciany, Smagałą. Wart Pac pałaca, a pałac Paca!

Zaczeplając osobiście posła Szajera, zawadził oczywiście i o ks. Stojalowskiego oraz stronnictwo chrześc. ludowe, powtarzając swój zwykły klamliwy zarzut: „zdrady“. Wykazaliśmy już nieraz, i stwierdzić to możemy każdego czasu, własnoręcznymi listami Stapińskiego, że on całą działalność oparł od początku na fałszu i kłamstwie; które posuwał aż do krzywoprzysięstwa. Stapiński jest człowiekiem sprytnym, ale złym i głupim, oraz prostym gadzinowcem prusko-żydowskim, więc odpowiadać na te ujadania nie będziemy. A jeżeli Stapiński zapowiada dalsze wiece w Rzeszowskim, to do widzenia! Wyjdzie na nich, jak na pamiętnych wiecach w Rzeszowie, Rymanowie i Żywcu.

Zgromadzenia nasze odbyły się w ostatnim czasie w Zbydniowie, w powiecie Tarnobrzeskim, w Myślenicach i Kątach, w pow. chrzanowskim. W Kątach odbyło się zgromadzenie głównie w tym celu, aby żądać usunięcia p. Br. Löwenfelda, właściciela obszaru dworskiego z wójtostwa, które od kilku lat piastował, chociaż członkiem rady gminnej nie był. W skutek uchwały zebrania, a za staraniem p. Fijaka, starostwo usunęło p. Löwenfelda, a poleciło przeprowadzić nowy wybór wójta. —

O dwu innych zgromadzeniach zdamy sprawę na przyszły tydzień.

Wojna rosyjsko-japońska.

(od 14 do 21. lipca.)

Dobiega już pół roku od chwili wybuchu wojny między najpierwszą potęgą rasy białej, tj. Rosyą, a takąż najpierwszą potęgą rasy żółtej tj. Japonią. Cały szereg drobnych utarczek i większych starć, w których padało nawet po kilkanaście tysięcy trupów, rozegrał się w ciągu tych 6-ciu miesięcy, atoli cios śmiertelny dla jednej ze stron walczących, cios, któryby zdecydował o losie Rosyan lub Japończyków na ziemiach wschodnio-azyatyckich, o losie Mandżuryi, Portu-Artura i Władywostoku — dotychczas nie nastąpił. Gineły dotąd jedynie bataliony zarówno białe, jak żółte, lecz główne armie nie zmierzyły się jeszcze z sobą, a ta okoliczność pozwala nam wydać ocenę, której stronie walczącej udawało się przez pierwsze pół roku, lepiej przeprowadzenie planu wojennego.

Kiedy Japończycy raptownie wydawali wojnę, było ich celem: zniszczyć jak najspieszniej szczupłe siły rosyjskie, zdobyć na Rosyanach i utrzymać na zawsze dla siebie Port Artura, oraz zająć Mandżurję. Głupstwem byłoby przypuszczać, że Japonia wydawała wojnę dla jakichś

celów idealnych lub dla własnej obrony. Nie! Celem ich była łatwa i lekka zdobycz i rozszerzenie swego panowania kosztem Rosyi. Roili, że rosyjski Port-Artura zdobędą wkrótce od strony morza i stąd to owe gwałtowne, częste bombardowania fortów przy początkach wojny, które im przyczyniły jedynie ogromnych wydatków, a mimo to skończyły się nieudaniem. Chociaż na lipiec br. kazali Japończycy dostawiać różne zamówienia, poczynione w Ameryce, do Portu Artura, to jednak port ten, stoi dotychczas w pełnej sile, powiewa z niego sztandar rosyjski, a w dalekim okręgu pobojuwisko zaśłane jest zwłokami Japończyków, którzy tam szli z zarozumiałością, że nic im się nie oprze, że nie ma nad skośnooką żółtą rasę, ludzi dzielniejszych i lepszych na świecie.

Z tej tedy strony pierwsze pół roku wojny kończy się dla Japonii najzupełnijszem niepowodzeniem, a gdyby nie zdradziecki napad torpedowców japońskich na okręty, rosyjskie jeszcze przed wypowiedzeniem wojny, nie byłiby wogóle Japończycy mogli chlubić się, jak dotąd, odniesieniem na morzu jakiegokolwiek orężnej korzyści. Orężna flota rosyjska, czy to z Portu Artura, czy z Władywostoku była górą; tylko miny podwodne i zdradziecki napad torpedowców wyrządziły jej szkodę.

Druga część planu wojennego Japonii polegała na tem, aby jak najspieszniej zająć Mandżuryę. Generał Kuroki szedł z impetem nad rzekę Jalu, zdobył przeprawę, chciał zgnieść Rosyan, póki słabi, lecz Rosyanie osadzili go rażno, jak dzika w kniei, wystawszy na jego tyły kozaków, z przodu zaś wikłając go w bezustanne utarczki. Japończycy wiedzą, że każdy dalszy dzień przynosi Rosyanom świeże posiłki, lecz choć pół roku dobiega, nie mogli słabszemu wciąż jeszcze przeciwnikowi zadać stanowczego ciosu, nie mogli go wogóle dosięgnąć, ponieważ przeciwnik ten bezustannie, a skutecznie, nieraz wielkie nawet ponosząc ofiary, wstrzymuje ich w pochodzie.

Jeżeliby się tedy Japonia zapytała w sumieniu co wywalczyła na lądzie za ubiegłe pół roku wojny, to odpowiedź wypadłaby dla niej bardzo smutno. Nie wywalczyła właściwie nic; przyprowadziła jedynie wojska do południowej Mandżuryi. Na pół roku pracy, owoc to zbyt mały, i raczej Rosyanie mogliby się chlubić tem, że im się ich plan wojenny udał, i że przeciwnika w drodze zatrzymali.

Lecz rachunku sumienia Japonia z pewnością nie będzie robić tak samo, jak nierobiła go w tenczas, kiedy mordowała i męczyła niedawno księży katolickich, chcących wiarę naszą zaszcześcić między ich pogaństwem. Wojnę prowadzić będzie dalej bezwzględnie, bo chce koniecznie mieć Port-Artura i władzę nad Mandżurją.

W ostatnich dniach przyszło do znaczniejszej potyczki koło wawozu Motienlin w bliskości kwatery Kuropatkina. Po 15-godzinnej walce Rosyanie cofnęli się przed dwa razy liczniejszym wrogiem, straciwszy około tysiąc ludzi. Japończycy, jak zwykle, ukrywają swoje straty. W dniu 20 lipca nadeszła wiadomość, że rosyjski generał Keller został przez Japończyków pobity. Zobaczmy czy się to sprawdzi, bo już to samo pisali o generale Stakelbergu, a dotychczas się nie sprawdziło. Sprawdzi się zaś wiadomość, że Japończycy ponieśli w dniu 10 lipca pod Portem Artura ogromne straty. —

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. (Zabór austriacki). Jak kraj długi i szeroki, jeden głos rozbrzmiewa wszędzie: „Posucha!“ Klęska nowa i straszna, bo powszechna, a dotknęła nie tylko nasze ziemie polskie, lecz niemal całą środkową Europę. Powiadają ludzie, że od 130 i więcej lat nie pamiętają takiej posuchy. Trawy pożółkły i wyschły, jęczmiona i owsy przepadły, a jeżeli się Bóg nie zmiłuje i nie zesle rychło deszczu, to i ziemniaków nie będzie! Braknie chleba dla ludzi i bydła. Bydło już teraz spadło w cenie, i nikt go kupić nie chce, bo żywić nie ma czem, a na zabicie ludzie mają dosyć.

Klęska posuchy sroższą się okaże w skutkach, niż przeszłoroczne powodzie, bo obejmuje cały kraj.

Niechże co poradzą ci mędrkowie, którzy nie chcą znać Pana Boga. Mądrują we wszystkim, a na wszystkie biedy mają lekarstwo w bluźnierczej gębie, czemuż dziś nie umieją powiedzieć, ani dlaczego w tym roku taka panuje posucha? ani nie mają sposobu, aby brakowi wody zaradzić!

— Strejk robotników naftowych z Borysławia rozszerzył się na przyległe miejscowości Równe, Potok itd. — Spór trwa dalej już tylko z winy socjalnych demokratów i samego Daszyńskiego, którzy obiecują robotnikom, że wywalczą 8-godzinny dzień pracy w kopalniach nafty.

Marne to, bo trudne do spełnienia obietnice, w obec tego, że wszyscy właściciele kopalni naftowych w całej okolicy, również porozumieli się między sobą i uchwalili nie godzić się na skrócenie pracy do 8 godzin. Wielu robotnikom pooddawali już książki i oddalili z roboty.

Lecz socyaldemokracja — nie oglądając się na dobro robotników — podtrzymuje strejk, bo przy strejku partya się obłowi i podreperuje swoje pisma na czas jakiś. Nadchodzą bowiem zapomogi od Niemców i Żydów z Berlina i z innych stron. Z tych pieniędzy oczywiście pozostanie znaczna część pomiędzy przywódcami komitetu strejkowego za pracę ich i za gazety, oraz pisma rozdawane. Będą mogli z jaki kwartał wydawać swe gazety funduszem strejkowym.

Z pod Prusaka. Usiłowania pruskiego rządu, aby Wielkopolskę zamienić w kraj niemiecki, skierowane są głównie przeciw stolicy Wielkopolski, miastu Poznaniowi. Oddawna już mają tam Niemcy taką przewagę, że w radzie miejskiej zaledwie kilku jest Polaków, a i ci tylko niemieckim językiem posługiwać się muszą. W listopadzie b. r. odbędą się nowe wybory do rady miejskiej, do których już teraz czynią Polacy poznańscy przygotowania, aby nie utracić tych kilku mandatów radzieckich, które dotychczas posiadają.

— Bolesnem i bardzo zawstydzającym dla całego polskiego narodu jest, że bogatsza szlachta polska w Wielkopolsce, zamiast bronić ziemi ojczystej, jeszcze ją marnuje i Niemcom sprzedaje, a swego i narodowego honoru nie strzeże. Niedawno toczył się w Berlinie szkaradny proces między dwoma hrabiami Kwileckimi o podłożenie dziecka. Jeden

z tych hrabiów nie miał syna, a więc wedle praw majoratu, miałby majątek spaść na onego drugiego Kwileckiego. Tymczasem hrabina Kwilecka urodziła w 50-tym roku życia syna, o którym krewny, na którego w braku męskiego potomka miał przejść majątek, twierdził, że jest cudzym, i zaskarżył swą bratową o podłożenie dziecka. Było ztąd zgorznienia i wstydu dość, bo proces toczył się w Berlinie. Ledwie się to skończyło tem, że przysięgli uwolnili oskarżoną o podłożenie dziecka hrabinę — rozpoczął się teraz w mieście Pile nowy gorszący proces o fałszywą grę w karty, o którą oskarżeni są dwaj polscy hrabiowie Bniński Bolestaw i Jan, a wmieszani są i inni, nawet poseł hr. Maciej Mielżyński.

— Socjalni demokraci nie mają szczęścia w Wielkopolsce. Mieli tam 2 gazety: „Oświatę“ i „Gazetę ludową“ — lecz obydwie upadły, a ich redaktorowie Gogowski i Kasprzak wynieśli się do Niemiec.

I u nas dawnoby były upadły „Naprzód“ i inne pisma socyaldemokratyczne, gdyby nie poparcie, jakiego im użycza nieogłędne i nierozważne postępowanie Biskupów Krakowa i Tarnowa.

Królestwo Polskie. Czytelnicy nasi nieraz może czytali skargi polskich pism na to, że w Rosyi wysyła się ludzi na Sybir „porządkiem administracyjnym.“ Co to znaczy? Znaczy to, że polityczna władza, a więc żandarmerya, policya i generał-gubernator mieli prawo, kogoś, kto im się zdawał być winnym, jako niespokojny lub agitator, skazać na karę — bez zwykłego sądu. Urzędnicy więc polityczni sami skarżyli i sądzili i wyrok wydawali. (Robi się tak i u nas w niektórych mniejszych sprawach, że żandarm donosi, a urzędnik starostwa spisuje protokół i nakłada grzywnę lub areszt, jak np. w sprawach leśnych.)

„Otóż donoszą, że rząd rosyjski ogłosił rozporządzenie cesarskie, mocą którego znosi się karanie w „drodze administracyjnej“ czyli przez urzędników politycznych, a każdy oskarżony o jakieś polityczne przewinienie będzie oddawany sądowi, który sprawy polityczne będzie tak samo badał i sądził, jak wszystkie inne wykroczenia. Jest to tedy nader ważna zmiana i niewątpliwa ulga ze strony rządu rosyjskiego. Ciekawa rzecz, czy też wiadomość o tem podadzą galicyjscy rosyjożerzy?“

Rzym. Niemiecki jezuita O. Arndt, przetłumaczył Pismo św. na poprawny język niemiecki, które obecnie wydane będzie w dwu wydaniach, droższem dla duchownych i innych, oraz w tańszem dla ludu. Ojciec św. któremu tę sprawę przedstawiono, pochwalił pracę O. Arndta i wyraził radość swoją z tego powodu, że Pismo św. będzie w ludowem wydaniu rozszerzone pomiędzy wiernych.

(Prosimy Boga, aby nam dał tę łaskę byśmy niebawem mogli wydać przynajmniej Ewangelię w ludowem, taniem wydaniu.)

Austria-Węgry. Dr. Koerber był w tych dniach u cesarza, który jak co roku, tak i teraz, w czasie letnim, bawi w kąpielowem mieście Ischl. Świadczy to, że dr. Koerber, choć nie ma szczęścia w parlamencie, ma łaskę u cesarza. Lecz wiadomo, że łaski pańskie na bystrym koniu jeżdżą. Hr. Badeni Kaźm. był także ulubieńcem cesarza i w łaskach na 48 godzin przed upadkiem, więc niewiadomo jaki koniec może niebawem dogonić dr. Koerbera.

— Niemcy ślasy, którzy zawsze odgrywają rolę bardzo „wier-
nych poddanych“ i powolnych sług każdego rządu, obecnie prawie
rewolucję urządzają z powodu zaprowadzić się mających polskich pa-
ralelek w Cieszynie, a czeskich w Opawie w seminariach nauczycielskich.

Francya. Zatarg między Papiestwem a rządem francuskim do-
biega zdaje się do końca, a przyspieszyło go dwu biskupów z miast
zwanych: Laval i Dižon. Biskupi ci, chcąc się przysłużyć rządowi,
byłym zakonnikom, którzy jako świeccy księża pracować chcieli dalej
w dyecezyi, odmawiali zezwolenia na *odprawianie mszy, miewanie kazań
i słuchanie spowiedzi*. Księża ci zaskarżyli Biskupów do Rzymu, w sku-
tek czego Papież pod klątwą wezwał obu biskupów przed sąd rzymski.
Biskupi *nie usłuchali* i prosili rząd o opiekę przed Papieżem!

Wypadek ten i dla naszych stosunków jest wielce pouczający.
Wszak i w Galicyi niektórzy Biskupi sądzą, że udzielenie *pozwolenia
na odprawianie czynności kapłańskich, zależy od ich woli i widzimisia* —
i wcale sobie za zbrodnię tego nie poczytują, gdy kapłanowi dla
swej złości lub dla przypodobania się rządowi lub możnym, zabra-
niają mszy, kazań itd.

Opowiedziany wypadek francuski dowodzi, że tacy Biskupi dzia-
łają *przeciw prawu Boskiemu i kościelnemu*, a mogą takie rządy prowa-
dzić tylko dlatego, że u nas zahukane Duchowieństwo skargi przeciw
takim nadużyciom nie podnosi. Ale Bóg sprawiedliwy choć nie życzli-
wy — przyjdzie kréska na matyska!

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W ubiegły poniedziałek, 11. lipca odbyło się walne
zebranie „Związku chrześcijańsko-socjalnego w Białej“, w gospodzie na
placu deskowym, o godzinie w pół do 8-mej wieczorem. Zebranie za-
gaił ks. Stojałowski, poczem sekretarz odczytał sprawozdanie z czynno-
ści Związku i stan kasy. Zabierali głos Kościelny z Lipnika, i Janusz
z Komorowic, zachęcając członków do spłacania sobotnich datków, z któ-
rymi wielu robotników zalega.

Ks. Stojałowski stwierdza, że Związek chrześ.-socjalny bialski po-
zornie tylko mniejsze ma dochody, albowiem raczej to podnieść trzeba,
że robotnicy bialsko-bielscy w tym roku znacznie większe niż kiedykol-
wiek przedtem złożyli ofiary, które obrócone zostały na spłatę Domu
polskiego w Bielsku. Dom polski w Bielsku jest „*naszem spólnem dzie-
łem*“ tj. dobrem i schroniskiem tak bialskich jak i bielskich robotników
— i nie powinniśmy się rozdzielać, lecz tak jak Niemcy, uważać Bielsko-
Białę za dwie siostry, których dobro i mienie jest nierozdzielne. W ogół-
ności biorąc sprawa narodoła tu wzrasta i coraz jest silniejszą, a dzieje
się to głównie pracą i staraniem naszych członków i naszego stronnictwa.
Nie opuszczajmy jednak rąk, lecz widząc pożytek spólnej pracy,
zabierzmy się do niej z tym większym zapałem.

Następnie przeprowadzono nowe wybory. Wybrani zostali ci sami
członkowie do Wydziału, tylko w miejsce Marcina Puchały, który z Białej

się oddalił, i Gawlasa, który jest zbyt zajęty, wybrano Janusza z Komorowic i Jana Pijaka z Białej.

— Posiedzenie Wydziału Związku chrześ.-soc. w Białej odbędzie się we wtorek dnia 24. lipca, u p. Czaplickiego.

„Spółka ochrony i pomocy narodowej“. W dniu 16. sierpnia br. odbędzie się w Białej, w gospodzie przy placu deskowym, punktualnie o godz. w pół do siódmej wiecz., nadzwyczajne walne zgromadzenie „Spółki ochrony i pomocy narodowej“ z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawozdanie za rok 1903. 2) Wniosek komisji kontrolującej. 3) Zmiany statutu. 4) Wybór dyrekcyi i Rady nadzorczej.

Na zebranie w myśl §. 13. al. 3. statutu, zaprasza uprzejmie wszystkich członków. Dyrekcyja.

Równocześnie oznajmia się, że biuro Dyrekcyi Spółki znajduje się przy placu pożarnym l. 5. na dole.

Zgromadzenia odbędą się: 24. lipca w Bestwinie pow. bialski, 31. nie w Kozach lecz w Jaworznie, pow. chrzanowski.

Dr. Baruch Gross w Białej odgrywa rolę wielkiego przyjaciela robotników i ludu, co mu się oczywiście *dobrze* opłaca, bo ludzie idą do niego ze sprawami swemi, jak żydzi do rabina. Ale pan Baruch radzi i pisze, gdy kto ma pieniądze, a tłumaczy tym, którzy go proszą o zniesienie opłaty, że i on żyć musi. Temu zresztą trudno zaprzeczyć, byle sprawy robił dobrze. Lecz p. Baruch nieraz pobałamuci i naraża ludzi na straty, których nagrodzić niechce. Oto dowód: „Z Wydziału Izby Adwokackiej w Krakowie. L. 1612/03. Panowie Franciszek Treszczyński i spół. w Żywcu. — W załatwieniu zażalenia Panów na p. Dra Barucha Grossa, wniesionego dnia 29 września 1903. L. 1312. przyjmujemy wyjaśnienie p. Dra Grossa z dnia 26. 10. 1903. L. 1467. i z dnia 19. listop. br. L. 1600., wedle których żalącym się wszelkie dokumenta zostały odesłane — do wiadomości, a odmawiamy żądaniu o polecenie p. Dr. Grossowi — aby zwrócił udzielone mu pełnomocnictwo, gdyż wedle §. 13. ord. adw. adwokat do zwrotu otrzymanego pełnomocnictwa nie jest zobowiązany. W końcu nadmieniamy, że uważamy za wskazane, aby p. Dr. Gross karę stemplową do A. 85/693/903. w kwocie 26 k. 70 h. od nienależycie ostemplowanego rekursu wymierzoną, zapłacił.“

Kraków 27 listopada 1903.

Izba Adwokacka w Krakowie.

Vice Prezydent: Dr. Michał Koy, m. p. Członek Wydziału: podpis nieczytelny.

Z Czarnej koło Łańcuta piszą: „Dnia 21. czerwca odbyło się w Łańcutie posiedzenie rady powiatowej. Pan poseł Żardecki przedstawił nam korzyści zmiany ustawy drogowej i zachęcał, by żądać zniesienia odrabiania prestacyi. Pan Bogusz z Głowcza żądał odrębnej dla każdej gminy administracyi, bo skoro nie dopilnują sprawy, to nie będzie znów porządku w gminie. Pan hrabia Potocki postawił wniosek, ażeby zapytać o zdanie rady gminne, a wydział odesłał odpowiedzi komisji sejmowej, na co się też wszyscy radni zgodzili. P. Kuchyt żądał, aby uwzględniano biedniejszych mieszkańców gmin, którzy zwykle sami odrabiają szarwarki.

W końcu donoszę ze smutkiem, że musiałem ustąpić z dzierżawy polowania na rzecz ordynacyi łańcuckiej, bo mię tak gnębili, że dotrzymać dzierżawy nie mogłem.

W. C.

W Zakopanem zdarzył się w przeszłym tygodniu straszny wypadek. Dwaj goście z Warszawy puścili się sami bez przewodnika na górę Giewont. Gdy wracali ścieżką stromą, pośliznął się jeden z dnic dr. Sadowski i spadłszy w przepaść roztrzaskał głowę; drugi Sulimowski wisiał przez całą noc między niebem i ziemią, i ledwie zdołano go uratować.

Różności z kraju i świata.

Kazanie pijaka. Do pewnej restauracyi w Berlinie, w której siedział już i piło wesołe grono młodzieży, wszedł człowiek zupełnie podupadły, o twarzy zdradzającej nałogowego pijaka i hulakę.

Zobaczywszy wesołych młodzieńców, zbliżył się do ich stołu i błagalnym wzrokiem prosił o kieliszek wódki. Młodzi ludzie, nadrwiwszy z niego do syta, kazali mu podać kieliszek wódki i zaczęli namawiać go, aby powiedział im mowę. Nieznajomy wychyliwszy kieliszek, obrzucił wszystkich przelotnem spojrzeniem i zaczął mówić z powagą:

„Moi panowie! kiedy tak po was i po sobie spojrzę, zdaje mi się, jakobym widział własny obraz dawniejszej mej siły i mękości, z której dziś strzępy mi się zostały. Nabrzmiała moja twarz była niegdyś tak gładką i piękną jak wasza. Teraz nogami ledwo powłóczę — niegdyś chodziłem wyprostowany i dumny.

„I ja kiedyś posiadałem dom, rodzinę i stanowisko. Miałem żonę piękną jak marzenie, ale zdeptałem rychło jej honor niewieści — w kieliszku zatopiłem jej cześć. Miałem dzieci tak słodkie i śliczne, jak te kwiatki wiosenne — patrzałem na to, jak nikły mi w oczach i umierały z głodu i zimna, wśród przekleństw pijanego ojca.

„Miałem własne ognisko, które ogrzewała miłość najczystsza, ale jam wygasił ten ogień święty i odtąd ciemność, chłód, zniszczenie i śmierć objęły swe panowanie. Dziś jestem mężem bez żony, ojcem bez dzieci, bezdomnym łazęgą, w którym wszystkie szlachetniejsze uczucia wygasły. — Umrę pijakiem!“

Biedak skończył, oczy łzami mu zasłzyły, głos zamarł mu w piersi, kieliszek wypadł z drżącej ręki, przerywając grobową ciszę, która podczas słów zaległa, a kiedy siedzący przy stole młodzieńcy spojrzeli po sobie — już go nie było w restauracyi. I oni nagle porwali się z miejsc. — Czuli, że byli na kazaniu, którego do śmierci nie zapomną; a w uszach ich brzmiało ciągle owo wstrząsające do głębi i ponure: „Umrę pijakiem!“

Bacność robotnicy rolni! Pragnienie w lecie jest niejako upomnieniem, ażeby ciało zwrócić te soki, które z niego wyparowały. Przy niezważaniu na to dopominanie się natury, następuje zgęszczenie krwi, wyschnięcie tkanek i nareszcie tak zwany udar słoneczny. Ale gdyby nawet to złe nie nastąpiło, to jednak wymiana materyi i odżywianie ciała jest upośledzone. Nie należy więc tłumić pragnienia, lecz powinno

się je ukoić. Ale czem? Nieszkodliwymi środkami przy wielkiem gorącu są surowe jaja, słodkie mleko, ocet zmieszany z wodą, i nie zimna czarna kawa. Szkodliwemi natomiast w wysokim stopniu są: zimna woda i zimne piwo. Jeżeli człowiek jest bardzo zgrzany, to powinien najpierw napić się tylko troszkę, po paru minutach więcej, a później można dopiero całkowicie zaspokoić pragnienie. Nie zachowywanie tych przepisów doprowadziło już wielu ludzi do grobu. Nareszcie należy być przy używaniu wody z nieznanymi studni lub źródeł bardzo ostrożnym i najpierw takiej wodzie się przypatrzeć, bo z tego przyszło już również wiele nieszczęść na ludzi.

Które nawozy sztuczne są najważniejsze? Najważniejszymi składnikami pożywnymi roślin są: kwas fosforowy, potas i azot. Ostatnich dwóch składników udzielamy roślinom za pomocą nawożenia obornikiem, niektóre zaś nasze gleby są już z natury samej w te składniki wyposażone. Wręcz przeciwnie ma się rzecz z trzecim składnikiem pożywnym, to jest kwasem fosforowym. Prawie wszystkie nasze grunty są ubogie w kwas fosforowy, a nawożenie obornikiem nie wiele pomoże, gdyż tenże sam tylko nieznaczłą ilość tego składnika w sobie zawiera. To to też jest powód, że gospodarze, rozumnie gospodarstwo prowadzący, używają obok obornika również mączki żużlowej Thomasa, która jest najtańszym i najdłużej skutkującym nawozem fosforowym. Powyższe można w krótkich słowach streścić: Bez doprowadzenia ziemi kwasu fosforowego nie ma rozwoju białka, bez którego znowu nie rozwinie się ziarno, ani owoc w ogóle.

Macierz Polska. Nagrodzony na konkursie Macierzy obrazek dramatyczny p. t. „Jasiek Sierota“, wyszedł właśnie z druku jako nr. 25. Biblioteki Mac. Pol. Autorem jest p. Jan Smotrycki z Królestwa. Utwór ten przeznaczony jest w pierwszej mierze dla teatrów ludowych. Akcja w nim żywa; postaci wieśniaków działają na widza szlachetnością uczuć, choć wyidealizowanemi nie są bynajmniej. Moralizowania ani śladu. Cena dziełka 20 gr. — P. Smotrycki nadesłał również do prezydium Macierzy Pol. instrukcje dla urządzających przedstawienia ludowe. Oceną ich zajmuje się fachowa komisja. Rzec bezwątpienia na czasie i potrzebna.

O skutkach oddziaływania kawy na zdrowie. Wielokrotnie roztrząsana sprawa co do zmniejszenia szkodliwości picia kawy została ostatecznie załatwioną tem, iż już bardzo wiele rodzin pije ziarnistą kawę tylko razem z przymieszką Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej, a to ażeby zapobiedz zgubnemu wpływowi kawy ziarnistej na system nerwowy naszego organizmu. Kathreiner Kneippowska kawa słodowa, posiadając bowiem istotny posmak kawy ziarnistej, sprawia, iż picie kawy jest przyjemnem i smacznem, a nadto wielce pożądane dla zdrowia skutkiem dobroczynnych zalet słodu. Z tych względów zastępuje kawę powszechnie i całkowicie we wszystkich wypadkach, w których ordynacją lekarską wzbroniono picia kawy ziarnistej, jako jedyny, odpowiedni zastępczy artykuł spożywczy, będący smacznym, lekkostrawnym, pożywnym i przysparzającym tworzenie krwi. Kathreiner Kneippowska kawa słodowa bywa przedewszystkiem zalecana dzieciom, chorym i niedomagającym osobom.

OGŁOSZENIA.

Za tę rubrykę Red. nie odpowiada. — Cena ogłoszeń: Od wiersza petitem 20 gr.

Dwóch uczniów do nauki blacharstwa i monterstwa, pod warunkami korzystnymi przyjmie zaraz: **Jan Bąkowski**, blacharz 3—3
w Cieszynie.

Krajowe wyroby tkackie z najlepszej doborowej przędzy, wyrabiane na warsztatach ręcznych jako to: Płótno na bieliznę czysto lńiane, płócienka kolorowe, cągłi bawełniane, na ubrania zimowe i letnie, nakrycia stołowe w najnowszych deseniach i wszelkie wyroby w zakres tkactwa wchodzące, po cenie tańszej niż dotychczas, poleca i uprasza chociażby o małą próbę nabycia **Antoni Barut**, rękodzielnik wyrobów tkackich pod „Opieką św. Józefa“ w Korczynie k. Krosna. — Próbkę wysyła darmo i oplatnie. 4—4

DOM niedawno murowany, złożony z 7 pokoi, 4 kuchni, 4 minuty od koszar kawaleryi i od stacyi kolei elektrycznej, w pięknym położeniu, z parkiem obejmującym 300 sążni ziemi, nadającej się pod ogród, a więc dogodny dla ogrodnika, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania w Bielsku. Bliższe wiadomości w administracyi. 3—3

1. Przodownik (Vorarbeiter) z 20-ma dobrymi robotnikami przy budowie kolei Kirchberg-Mariazell N. Ö. zostanie zaraz przyjęty, robota trwała lato i zimę, płac robotnika dziennie 1,30 do 1,50 kr. zgłoszenia (o bliższe wiadomości) do Klemensa Kąkola, Accordant in Frankenfels No. 5. bei St. Pölten Nieder Österreich. 2—1

DOM Kółka rolniczego połączony z wyszynkiem wina, trafiką, certyfikatem do prowadzenia rzezi, jest od 15. sierpnia br. do sprzedania lub wydzierżawienia pod korzystnymi warunkami, w Kleciach poczta Brzostek. Wiadomość w Zarządzie Kółka. 2—1

Do sprzedania gospodarstwo składające się z 7 morgów pola, ogrodu, domu, stodoły i piwnicy. Cena kupna 5000 kor. Zgłoszenia pod adresem: Melchior Studnicki, Gorzeń dolny 24. p. Wadowice. 3—1

Popierajcie przemysł krajowy.

BRACIA BARTIK

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH, PILNIKÓW, SIKAWEK
I ODLEWARNIA ŻELAZA w TARNOWIE.

Wykonują wszelkie maszyny rolnicze jak: Pługi, Brony, Walce pierścieniowe, Grabiarki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Kieraty leżące i słupowe, Tryery i młynki do czyszczenia zboża, Sieczkarnie ręczne kieratowe, Buraczarki różnej wielkości itd. **Pompy studienne i do gnojówki. Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich i miasteczek.**

Dostarczają po bardzo niskich cenach także na spłaty ratami.
Cenniki darmo i oplatnie.

Bezpłatnie wysyłamy na żądanie obszerny **cennik**, obejmujący książki prawnicze, lekarskie, rolnicze, przemysłowe, do nauki obcych języków, religijne, modlitewne, dla **czytelników ludowych** itd. Adres: **Kubaczka & Lang**, księgarnia w **Białej**. 6—5

Ucznia do nauki stolarskiej przyjmie zaraz: **Józef Czernik**, majster stolarski w Cieszynie, ul. Kellera Nr. 4. 3—3

Chłopiec 15-letni, z ukończoną 6-klasową polską szkołą chce pójść na naukę ślusarstwa. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Emanuel Wolski**, p. Jaworzno. (Galicya). 4—3

Sprzedam realność w Nawsiu brzosteckim, 5 minut drogi od Brzostka, złożoną z domu drewnianego, spiżarni, stodoły, stajni, chlewa, drewnitni, piwnicy i 2 i pół morga dobrego, ornego gruntu. Adres: **WIKTOR TOMASZEWSKI**, kowal, Borysław, syndykat na potoku.

Ucznia do nauki piekarstwa przyjmie zaraz: **TEODOR KIERLING**, majster piekarski w Cieszynie, Rynek Nr. 20. 3—2

TANIEJ JAK GDZIEINDZIEJ!

M. GRAD, w BIELSKU

plac giełdowy (Börsenplatz)

 poleca towary korzenne, wszystkie w najświeższej i najlepszej jakości. — Główny skład mąki, wszelkie kasze,  ryż, cukier, kawa, herbata, mydło, świece. Skład soli  kuchennej i bydłowej. 

Dostarcza towarów dla sklepów wiejskich i Kótek rolniczych pod najkorzystniejszymi warunkami. Ceny jak najniższe i kupno najkorzystniejsze.

Marya GRAD.

Z każdego kupna ofiaruje 2% na Dom Polski w Bielsku.

Jako nawóz jesienny jest MĄCZKA ŻUŻŁOWA THOMASA

ze znakiem



gwiazdy

10—1

należyście zastosowana, *najtańszym i najlepszym* nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny.

Fabryki fosfatów Thomasa St. z. z. o. p. Berlin.

Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i opłatnie.

Józef Karrach, Lwów ul. Jagiellońska 22.

Baczność przed żużłami małowartościowymi i fałszowanymi!

Do Ameryki

Linia Kunarda

Wysokie ck. Namiestnictwo reskryptem z dnia 29 kwietnia 1904 do l. 56635 — przyjęło do zatwierdzającej wiadomości utworzenie we Lwowie zastępstwa Towarzystwa przewozowego

„Cunard Steam-Ship Company Limited“

w Liwerpolu i objęcie zastępstwa tego stwa Galicyi z wielkiem Księstwem Krakowskiem przez Józefa Eilego.

Najlepszy przewóz osób i towarów na linii Tryest-Ameryka.

Biuro zastępstwa: Lwów, ul. Brajerowska.

W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza **ADOLFA KORNBERGERA** przez ck. Wysokie władze rządowe upoważnione

Biuro informacyjne

dla spraw wojskowych

w **KRAKOWIE**, ul. Stachowskiego l. 15. „Willa Wanda“. Biuro udziela dalej informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, wcześniejszego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych itd. oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska, wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów itd. W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu. Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. po poł.

W niedziele i święta tylko przed południem.

Lekarza pułkowego i fizyka dr. G. Szmidta sławny

Olej uszny

usuwa czasową głuchotę, szum w uszach i przytępiony słuch nawet w razie zadawnienia. Do nabycia po 2 złr. w. a. za flaszkę ze sposobem użycia tylko w miejskiej aptece we Widniawie (Weidenau) Śląsk austr. 12—4

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojalowski.

Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Spółki w Białej.